NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 11. Częstochowa, dnia 27 maja 1934 r. Rok IV.



Z wiązanką kwiatów dla Najświętszej Panienki.

DLACZEGO CZYTAM „NIEDZIELĘ“?

Takie pytanie zadał dzieciom na zebraniu Krucjaty Eucharystycznej ksiądz prefekt w Żarkach. Spisane odpowiedzi otrzymałam przed kilku dniami, a ponieważ są pełne głębokich myśli, płynących wprost z serduszek miłych czytelników żareckich, pragnę się z wami wszystkiemi, drogie dzieci, podzielić temi myślami i przez to, jeszcze bardziej zachęcić was do czytania „Niedzieli“.

Oto co piszą dzieci z Żarek:

„Niedzielę“ dlatego czytam, że jest to pismo katolickie, podnoszące myśl do Boga. Pogłębiam znajomość wiary katolickiej, która jest konieczna jak słońce każdemu człowiekowi. „Niedziela“ głosi słowo Boże i zaprawia nas do życia chrześcijańskiego, łagodzi, osładza życie człowieka, stawiając nam przed oczy prawdę, że jest on dzieckiem Bożem“.

L. Sikorska, kl. VI-b.

„Niedzielę“ powinni czytać wszyscy, a przedewszystkiem dzieci z Krucjaty Eucharystycznej, bo czytając wypełniają 10-te przykazanie „Jest gorliwym apostołem katolickiej prasy“. Gdy czytamy tę miłą gazetę do serc naszych wkrada się jakiś tajemniczy głos: więcej tego czynić nie będę, lub tak i ja postępować będę“.

A. Bereszkówna, kl. VII-b.

„Niedzielę“ czytam dlatego, bo gazeta ta serca nasze przerabia, to znaczy wyrywa wszystko co złe i szkodliwe dla dusz naszych ,a zasiewa czyli zakorzenia dobre uczynki“.

St. Bereszka.

„Z pośród wszystkich pism, najczulej trafiająca do serc naszych, to „Niedziela“. Jest ona jak gdyby posiłkiem dusz, bo po przeczytaniu jej stajemy się niewinnemi i szczęśliwemi, jak gdyby tam sam Pan Jezus zamieszkał, a więc prenumerujemy ją, bo ona, to prawdziwa sojuszniczka symbolów cnót naszych, dodaje nam otuchy i czyni nas dobrymi. To też starajmy się zastosować do niej, aby kiedyś osiągnąć nagrodę, a nagrodą tą jest niebo, Stwórcy Boga naszego“.

St. Nowak, oddz. IV-c.

„Ja dlatego czytam „Niedzielę“, bo chcę wiedzieć co się dzieje w naszej diecezji. Jak się pogłębia katolicyzm. I lubię także piękne opowiadania“.

B. Sikorska, od. III-a.

„Z „Niedzieli“ mogę się dowiedzieć, jak się rozwija Akcja Katolicka i co się dzieje w świecie“.

K. Klita, oddz. IV.

Prócz tych kilku ciekawych odpowiedzi, które tu zamieściłam dla was, moje kochane dzieci, mali czytelnicy z Żarek, nadesłali jeszcze kilka innych, których ze względu na brak miejsca nie mogliśmy wydrukować. Prócz tego redakcja otrzymała miły i serdeczny liścik od Krucjaty z wyrazami podziękowania Ks. redaktorowi, za pracę i trudy około wydawania „Niedzieli“. Ponieważ i dla mej skromnej osoby znalazły się też szczere, miłe słowa i podziękowania, z duszy i serca także za nie dziękuję wszyskim dzieciom z Żarek.

Ciocia Belunia.

Majowe nabożeństwo.

Przyniosły dzieci pachnące kwatki
Do stóp kapliczki dla Bożej Matki,
Uklękły razem, złożyły ręce
I zaśpiewały razem w kornej podzięce:

„Nasza Opiekunko, Boża Mateczko,
Daj, niech nam zawsze świeci słoneczko
I pobłogosław nam święta Panno,
Różo duchowna! Boża Dziewanno!“

Patrzy z obrazu święta Panienka
Na główki dzieci, na swe pisklęta.
Słońce zachodzi w majowej zorzy,
Ginie głos dzwonów w niebnej przestworzy...

„Ave Maria“ — dzwon zdala niesie,
Klęczą dzieciny w kapliczce w lesie.

J. Korczakowska.

HANIA.

(Ciąg dalszy).

Gdy stanęła przed handlarzem nie była zadowolona z siebie. Niby ogień piekło ją słowo złodziejka, którem się nazwała, zastanawiając się nad zdobyciem bransoletki. Po drodze, już kilka razy chciała zawrócić, oddać klejnot znajomej pani i nie mieć już wyrzutów sumienia. Lecz wspomnienie płaczącego Jurka i bladej twarzy matki wstrzymywało ją od tego.

Drżąca i blada stała teraz przed handlarzem, prosząc go, aby przyjął w zastaw piękną bransoletkę. Żyd spojrzał na Hanię nieufnie raz i drugi, lecz nie spytał się nawet skąd przyszła do posiadania takiego pięknego klejnotu. Obejrzał i powiedział:

— Dam 5 złotych.

— Tak mało — szepnęła Hanka. — Potrzebne mi 10 złotych — odezwała się nieśmiałym głosem Hanka.

— 10 złotych koniecznie.

Handlarz targował się długo, wreszcie dał dziewczynce 8 złotych, pytając kiedy bransoletkę wykupi.

— Jak mama dostanie robotę — powiedziała Hania.

Uśmiechnął się na to dziwnie, czuł pewnie, że ta chora, kaszląca matka tak prędko pracy nie dostanie, a może nawet wcale!

A wtedy? Złoty interes, bo bransoletka będzie jego i to za kilka marnych złotówek.

Tymczasem Hania pochwyciła pieniądze i wybiegła znów na ulicę. Przyspieszając kroku, bo było jej dotkliwie zimno, szła dalej, do znajomego sklepiku, gdzie wszystko można było taniej dostać. Zaszła za chwilę do małego składziku i zapytała o chleb i ziemniaki.

Wkrótce leżał już przed nią bochenek chleba, torebka z mąką i większa z ziemniakami. Najwięcej zaś radowało Hanię masło dla Jurka i cukier dla matki.

Tyle wszystkiego! Wprost wierzyć już sobie nie mogła, że te wspaniałe rzeczy są dla niej i że już nie będą głodni, i ona i matka i Jurek. Wesoła, szczęśliwa szła teraz Hania do domu.

D. c. n.

Ciocia Belunia.

Muchomor.

W lesie na trawie
Śpią muchomory,
Jeden muchomor
Jest ciężko chory.
Łeb nakrapiany
Czerwi mu męka,
Na trawie czarnej
Po nocy klęka.
Biedny muchomor
Odczuwa skruchę,
Struł dziś wieczorem
Dwudziestą muchę,
A wiatr od sosen
Szumiał z wieczora,
Że dziś już pora
Na muchomora.
Kiedy poranek
Zaświta w borze,
Będzie już może
Po muchomorze.

O PSIE, KTÓRY BRONIŁ ŚW. JANA BOSKO.

Czytaliście już w Nr. 10 „Niedzieli dla dzieci" artykulik o św. Janie Bosko. Wiecie już więc, ile dobrego działał ten wielki wychowawca młodzieży, a możecie sobie wyobrazić, jak djabeł musiał gniewać się na niego, że mu tyle dusz zabierał i do Boga prowadził. Często zdarzyło się więc, że źli ludzie chcieli zabić św. Jana Bosko. Zakład jego był nieco oddalony od miasta, a wracając wieczorami do domu, musiał św. Jan przechodzić przez pustą, zarośniętą krzakami okolicę. Tam kryli się mordercy i niejednokrotnie nań napadli.

A byliby go z pewnością zamordowali, gdyby nie tajemniczy obrońca św. Jana Bosko, który mu uratował

życie. Był nim tajemniczy pies, duży pies o szarej sierści, który towarzyszył świętemu, ilekroć musiał samotnie przechodzić przez ową niebezpieczną okolicę. Nikt nie wiedział, skąd się ten pies wziął. Zjawiał się nagle i tajemniczo i przed bramą zakładu znowu tajemniczo znikał, pomerdawszy przyjaźnie ogonem. Z czasem pies ten tajemniczy stał się sławnym. Każdy go już znał i wszyscy nazywali go „Szarym" dla jego sierści.

Pewnego wieczora Don Bosko wracał właśnie do domu, gdy nagle spostrzegł, że idą za nim dwaj nieznani mężczyźni. W pewnej chwili przybiegli i rzucili się na świętego, zakrywając mu głowę kocem. Ale w tej samej chwili usłyszał Don Bosko warknięcie „Szarego" i głośny krzyk złoczyńców. Skoro odrzucił z głowy owijający ją koc, ujrzał, jak jeden ze zbrodniarzy uciekał co sił, a drugi leżał na ziemi. „Szary" stał nad nim i warczał groźnie tak, że zbrodniarz jęczał ostatniemi siłami:

— Ratunku, książe Bosko, ratunku, bo mnie ta bestja udusi!

— Don Bosko odrzekł: — Nie pomogę ci, zanim nie przyrzeczesz, że się gruntownie poprawisz.

— Obiecuję wszystko, już będę porządnym człowiekiem, przepraszam za wszystko!

Wtedy dopiero zawołał św. Jan na psa, który posłusznie opuścił napastnika.

Czy przeczuwacie, kochane dzieci, kto posyłał tego olbrzymiego psa? Ja myślę, że uczynił to Anioł Stróż św. Jana Bosko, albo sam Pan Jezus, kochający bardzo męża, który Mu tyle duszyczek młodocianych przyprowadzał.

NASZE LISTY.

Jance Gardelance z Zawiercia. Dziękuję Ci za miły liścik i z głębi serca życzę powodzenia w Twojem przedsięwzięciu. Za znaczki dla murzynków także dziękuję.

Jasi Kominiarskiej z Warszawy. Bardzo chętnie zaliczę Cię do grona moich przyjaciół. Za szczere życzenia dziękuję. Mile Cię pozdrawiam.

Kazikowi Rosikoniowi z Myszkowa. Za nadesłane życzenia imieninowe Ks. Redaktor przesyła Ci podziękowanie.

Marysiowi Dłubakowi z Blachowni. Dziękuję Ci za srebro i znaczki pocztowe dla murzynków.

Halince Wirskiej z Sosnowca. Adres do mnie jak do Redakcji „Niedzieli". Dodaj tylko: dla Cioci Beluni. Czekam więc na liścik.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI.

Zagadka 1.

Szybko wzbijam się w przestworza,
Przebiegam lądy i morza,
Gdy się zbliżam, to szumię,
Kto ja? Kto mnie nazwać umie?

Zagadka 2.

Jestem cienka i mam liczne zęby,
Chociaż nie młyn, a robię otręby.

Zagadka 3.

Nie jest to ptak, ani zwierzę,
A ma dwie nogi i pierzę.

Za dobre rozwiązanie zagadek przeznaczamy trzy nagrody, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 8.

Zagadka: Chmura. **Szarada:** No-wi-na.
Dobrych rozwiązań nie nadesłano.

Rozwiązania z Nr. 9.

Zagadka 1: Sierp. **Zagadka 2:** Wrona.
Zagadka 3: Sito.

Dobrych rozwiązań nadesłano 13. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Tereska Atłasikówna z Częstochowy, 2) J. K. z Warszawy, 3) Hania Łyżycka z Kielc.

Żarciki.

W cyrku.

— Jeśli mnie raz jeszcze tak uderzysz, to ci nawymyślam — mówił karzeł do olbrzyma.

— Jak mi nawymyślasz, to cię schowam do kieszeni — odpowiada olbrzym.

— Nie rób tego — odcina się karzeł — bo będziesz miał więcej rozumu w kieszeni, niż w głowie.

Matematyk.

Sześcioletni Władek rozwiązuje jakieś zadanie arytmetyczne. Nie mogąc sobie dać rady zaczyna liczyć na palcach.

— Ależ Władku — mówi mu matka — któż to liczy na palcach! Powinieneś się posługiwać tylko głową.

— Ach mamusiu, woła malec, przecież ja mam tylko jedną głowę.